

# PAUza

Akademicka



Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 66

Kraków, 28 stycznia 2010

## Przełomowe odkrycia po II wojnie światowej

# Lawina odkryć, inflacja przełomów, zwyczajne dzieje

Odkrycia i przełomy w naukach przyrodniczych mają odmienny status niż w humanistyce. Obroty ciał niebieskich, DNA, ślady pierwszych form życia nie są w świecie uczonych oceniane uznaniowo. Dopóki myśl ewoluje w granicach wiedzy o materii, i nie nadzorują jej ideologie, dogmaty wiary czy doktryny poezji, dopóty aktualne rezultaty badań są respektowane.

Inne prawa sterują nauką humanistyką. W badaniach nad kulturą, także w zajmujących mnie rekonstrukcjach procesów literackich XX i XXI wieku, w teorii sztuki słowa i w translatoologii to samo zdarzenie bywa postrzegane raz jako źródło iluminacji, kiedy indziej stagnacji, jako czynnik impetu lub regresu, jako otwarcie lub zamknięcie tematu – w zależności od tego, jakie szkoły, środowiska, generacje, indywidualności zapytamy o ocenę.

Relatywizm ocen nie wynika z niestałości serc czy z samowoli humanistów. Powody kryją się w obiekcie badań. Literaturoznawstwo obcuje z nadmiarem odkryć; odkryciem staje się tu włączenie do refleksji badawczej zapomnianych, przeoczonych, utajnionych lub świadomie fałszowanych faktów. Naszymi odkryciami nie są rzeczy, o których nikt nigdy nie słyszał: zostały wyprodukowane przez człowieka, miały użytkowników i świadków. Inedita Tadeusza Peipera, zanim znalazły się w polu obserwacji specjalistów, znane były przygodnym odbiorcom, archiwistom, redaktorom kolejnych tomów pism „papieża awangardy”. To samo dotyczy korespondencji Zbigniewa Herberta i jego przyjaciół; to samo odnosi się do wydobytych z archiwum KGB dokumentów uwięzienia i męczeństwa Brunona Jasiońskiego; podobnie w niecałkowitym ukryciu, niejako w półcieniu, pozostawały rozprawy Olgi Freudenberg, zanim badacze rosyjscy przeczytali je i wznowili, a nasi literaturoznawcy i tłumacze udostępnili polskojęzycznym środowiskom.

Z odnotowanych wyżej odkryć edytorskich najcenniejsze dla mnie są pisma Peipera. Recenzując opracowany przez zespół krakowski tom *Wśród ludzi na scenach i na ekranie* twierdziłem, że

Peiperowe projekty inscenizacyjne (jak projekt wystawienia *Dziadów*) konstytuują nowy gatunek – wygenerowany ze sztuk wizualnych [...]. Peiper tworzy palimpsesty. Wpisuje własne słowa w słowa cudze, nakłada na gotowe fabuły i dialogi – interpretacje myśli i czynów postaci. Odkrywca nowego gatunku – po wielu latach odzywa się do nas (z mroków archiwum). [...] Zdarza się, że włamania do pisarskich ciemni radykalnie wzbogacają wizerunek twórcy, a nawet każą skorygować wizję epoki, o czym świadczą

pośmiertne triumfy Zofii Nałkowskiej (*Dziennik czasu wojny*) czy Michaiła Bułhakowa (*Mistrz i Małgorzata*). Dwa nowe tomy *Pism* Tadeusza Peipera są wydarzeniem równie przejmującym i głębokim.

Niewiele osób – jak dotąd – moje słowa poruszyły, niewielu przekazało mi znak solidarności. A przecież brak dla jakiegoś odkrycia sprzyjającej aury nie powinien skłaniać humanisty do zmiany poglądu. Koniunktury mogą się odmienić, odwrócić, stworzyć nową, korzystniejszą konfigurację. Na to liczę.

Również przełomy nie należą w mojej dyscyplinie do rzadkości. Przeciwnie, od początku XX wieku ich hipertrofia jest kłopotliwym dylematem humanistyki. „Śnił mi się wyraz *jełom*. Miało to znaczyć, że jakiś *jełop* przeżywa – czy robi sobie – *przełom*. Oh, nasze jełomy!” – szydził dawno temu Karol Irzykowski. Dziś wyraz „*przełom*” ustępuje miejsca „*zwrotowi*”. Powody substytucji nazw wynikają z chęci odnowy słownika, ale i z nadmiaru zdarzeń, które – zaliczane do przełomów – rodzą obraz iście groteskowy. Jak często można łamać myślenie? zrywać ciągłość poznania? rujnować dorobek pokoleń? W obrazie przełomu uobecniają się sytuacje kłopotliwe głównie dla wyznawców postmoderny, pielęgnowanej lęk przed represją oraz korzystającej z zasobów modernistycznego dziedzictwa. W odróżnieniu od przełomu – zwrot wydaje się bezkrwawy, „aksamitny”, nie oznacza masakry lecz manifestację pokojową. Ogłoszono już zwrot antropologiczny, antystrukturalistyczny, dramaturgiczny, etyczny, feministyczny, genderowy, interpretacyjny, intertekstualny, językowy, kulturowy (kulturalistyczny), lingwistyczny, narracyjny (narratystyczny), retoryczny, performatywny, postmodernistyczny, przekładoznawczy, topograficzny...

Dla mnie najważniejsze są dwa, które (na użytek tego artykułu) nazywam **archiwistycznym** i **tożsamościowym**. Pierwszy polega na rzetelnym „przetrzęsaniu” i porządkowaniu – zgodnie z dzisiejszymi paradygmatami – idei wczorajszych, niespodziewanie urwanych lub brutalnie wygaszonych przez potęgę poznanek. Wiele tu inicjatyw godnych rozwinięcia. Drugi jest wznowieniem badań nad wyznacznikami swoistości języków kultury. Robiono to dawniej wiele razy. Czy wznowienie „starej” problematyki można nazwać „zwrotem”? – Owszem, można, skoro w każdym spośród ogłoszonych ostatnimi czasy **zwrotów** tkwi element **powrotu** do zadań istotnych, poniechanych nieopatrznie i przedwcześnie.

EDWARD BALCERZAN